LUDWIKA OSTRZYŃSKA

FRYDERYKA CHOPINA
INS. 164

Wspomnienia
o
F. CHOPINIE
i uczniu Jego
F. H. PÉRU

NARODOWY INSTYTUT FRYDERYKA CHOPINA
BIBLIOTEKA





NAKŁADEM DRUKARNI „REDUTA"
WARSZAWA, UL. TRAUGUTTA № 3
1927 R.

Wspomnienia

— o —

F. CHOPINIE

z ucznia jego

F. H. PÉRU



Przypuszczając, że wszelkie szczegóły z życia F. Chopina stają się dla nas Polaków bardzo ciekawemi, zamierzyłam opisać to wszystko, co słyszałam o Nim, z ust ucznia Jego, F. H. Péru, którego znałam przez lat 8 w Paryżu i który mi udzielał wskazówek, w pierwszych latach bardzo nieregularnie, w następnych zaś widywałam go rzadko, z wielu powodów.

Zaproponowano mi adres H. Péru u Pleyela, gdzie grywałam często i znaną byłam z kultu dla F. Chopina, więc 17 lutego 1914 roku wybrałam się do Mistrza Péru, po raz pierwszy. Zastałam go w domu i w parę minut po prezentacji rozmawiał ze mną tak, jak gdyby znał mnie oddawna. Wspominał o swoich lekcjach u Chopina i swoich dramatach rodzinnych, a ponieważ pytałam go, czy może mi udzielić parę lekcyj, zaproponował mi zagrać na Jego pianinie Pleyela. Odegrałam etiudę f-moll, mazurek h-moll, dwa walce cis-moll i des-dur i nokturn fis-dur. Powiedział mi co do etiudy, że brakuje mi równości, mazurek i nokturn chwalił i kiedy go zapytałam, czy nie jest za wolne tempo walców, ponieważ słyszałam niedawno Victora Gille'a, grającego te walce dużo prędzej, powiedział mi, że nie powinno się ich grać za prędko, wzorując się na Chopinie. Zagrał mi kilka fragmentów z odegranych mu utworów, co mnie zachwyciło i powiedział mi: „Vous jouez très bien, vous avez beaucoup de talent" (Pani gra bardzo dobrze i posiada duży talent) i naznaczył lekcję na wtorek. Pożegnałam go zachwycona wszystkiem, co mnie spotkało i szczęśliwa, że znalazłam ucznia Chopina, od którego spodziewałam się usłyszeć na lekcjach dużo ciekawych rzeczy o Chopinie.

Na drugi wtorek, dnia 24 lutego o godz. 11 rano, byłam u Maitra Péru, mając ze sobą wydanie Mikulego, które On znalazł bardzo dobrem. Zaczęłam od 1-go preludjum, które Maitre znalazł, że grałam „très bien" (bardzo dobrze). Etiudę f-dur, którą przegrałam później, znalazł jednostajną i dodał „il faut moduler et il faut changer le mouvement comme le faisait Chopin" (trzeba cieniować i urozmaicać tempo, jak to robił Chopin). Potem zaczęłam etiudę e-dur, której początek grałam w wolniejszem tempie, niż inni znani mi pianiści, co Mai-

tre Péru poradził mi zmienić. Mechanizm mój znalazł dobrym i tak się odezwał: „Chopin n'avait pas plus de mécanisme, que vous; Vous arriverez à jouer merveilleusement" (Pani będzie grać cudownie). Nastąpiła potem „Berceuse" i wtedy usłyszałam kilka uwag i pochwał; nareszcie tak się odezwał: „Il faut être plus sûre de vous. Soyez certaine, qu' il n'y a personne à Paris, qui joue Chopin, comme vous. Je vous ai bien jugé" (Trzeba być pewniejszą siebie. Proszę być pewną, że nikt w Paryżu nie gra Chopina tak, jak Pani. Ja Panią dobrze oceniłem). Poprosił mnie po odegranych jeszcze dwóch walcach o nokturn fis-dur, wysłuchał go, nie przerywając mnie i dodał: „Vous avez un grand talent. En peu de leçons, vous arriverez à jouer, comme je veux" (Pani posiada wielki talent. W ciągu niewielu lekcyj będzie Pani grała, jak ja chcę). Opuściłam go uszczęśliwiona i wszystko, co mi powiedział i przegrał, wydało mi się pochodzącem od niezrównanego Mistrza.

Dnia 10 marca, we wtorek, wybrałam się na drugą lekcję i o godz. 11 rano byłam u Maitra Péru. Pokazałam Mu natychmiast przyniesioną reprodukcję z portretu E. Delacroix i On tak się odezwał: „Bardzo podobny, ładny nie był. Miał nos ogromny, bardzo brzydki, podobny do mojego". Podobiznę Chopina według rysunku, zrobionego ołówkiem przez p. George Sand, znalazł niedobrą i dodał: „bardzo nieszczęśliwemi były dla Chopina te relacje z p. George Sand". Reprodukcję ręki Chopina, według mulażu Clésinger, znalazł mistrz Péru nieudaną, mówiąc mi, że Chopin miał palce dłuższe, a czwarty palec prawie tak długi, jak i trzeci. Zaczęłam grać mazurek h-moll № 25. Powiedział mi: „vous exagerez dans les mouvements, Chopin ne faisait pas ça. Vous pouvez changer l'expression, d'après ce, que vous sentez, mais pas trop le mouvement, cela choque" (Pani przesadza w rytmie. Chopin tego nie robił. Może Pani zmieniać cieniowanie według tego, co Pani odczuwa, lecz nie zanadto rytm, bo to razi). Przegrałam po parę razy niektóre części tego mazurka i w końcu znalazł, że gram go zupełnie dobrze. Nastąpiła potem etiuda en sol bémol maj., której tempo znalazł za szybkie. Powiedziałam Mu wtedy, że słyszałam zeszłego tygodnia pianistę Friedmana, który odegrał tę etiudę dwa razy prędzej. „Pianiści ci przesadzają", rzekł wtedy „bo nie słyszeli Chopina. Vous êtes au-dessus de cela. Vous pouvez arriver à jouer, comme Chopin, vous avez beaucoup de talent. Le secret du charme du jeu de Chopin c'était, parce qu'il n'interpretait jamais deux foix une oeuvre de la même manière, y apportant toujours une manifestation nouvelle de sa personnalité" (Pani jest ponad to wszystko. Pani

posiada wielki talent. Sekret czaru gry Chopina zasadzał się na tem, że nie interpretował on nigdy dwa razy jednakowo, jakąbądź kompozycję, dołączając zawsze nowe osobliwości swojej indywidualności). Zagrałam później walc as dur. „Jest to również za prędko, powiedział Mistrz Péru. Współcześni pianiści dążą do tego, by zagrać prędzej jedni od drugich; ani Chopin, ani Kalkbrenner nie grali tak prędko". W końcu odegrałam nokturn g-dur, którego interpretacja wydała mu się za jednostajną. „Nie bardzo lubię ten nokturn, powiedział Mistrz Péru. Chopin go grywał, lecz szczególnie nokturn en f diéze maj. lubił bardzo i często go grywał. Przez sześć miesięcy przegrywałem ten nokturn u Chopina i zawsze, gdy zaczynałem go grać tak, jak mi Chopin pokazywał na ostatniej mojej lekcji, siadał sam do fortepianu, mówiąc mi: „Ale to nie tak!" i grał go zupełnie inaczej, niż poprzednio". Maitre Péru spojrzał na moje palce i rzekł: „Vous avez des doigts énormes, comme moi, c'est même étonnant. Oh, Chopin, il avait aussi des doigts énormes. Il faisait facilement des accords de la dixième" (Pani ma ogromne palce jak ja, jest to nawet zadziwiające. Chopin miał palce ogromne. Obejmował on z łatwością decimowe akordy). Zapytałam Mistrza później, kiedy go usłyszę na koncercie. „Powinienem grywać teraz egzercycje, aby się przygotować do swego koncertu, ale go nie dam wcześniej, niż w kwietniu". Przegrał mi kilka frazesów z doskonałą maestrją i wielkim wdziękiem. Przed odejściem moim dodał jeszcze: „Vous n'aurez pas besoin des beaucoup de leçons. N'oublier pas des conseils tres importants, que je vous donne" (Nie będzie pani potrzeba dużo lekcyj. Proszę nie zapominać bardzo ważnych rad, które Pani udzielam). Odeszłam pochłonięta wrażeniami.

Przez 3 następne wtorki, po lekcji dnia 10 marca, nie byłam na lekcjach u Mistrza Péru z rozmaitych powodów, których zawsze miewałam pod dostatkiem. Dnia 7 kwietnia przyjechałam przed godz. 11 rano do Maitra Péru. Zapytał mnie, czy przywiozłam mazurki Chopina i pokazując wydanie Litolffa, „revue et doigtée par Louis Köhler", powiedział: „Cette édition n'est pas bonne. Il y a trop de chiffres. Je vous la donne". (To wydanie nie jest dobre. Za dużo jest cyfr. Oddaję go Pani). Podziękowałam i powiedziałam, że mu przyniosę wzamian te mazurki Chopina, jakie posiadam i wydanie których mu się podobało. Zaczęłam później polonez a-dur i gdy go skończyłam, tak się odezwał: „jest to za mocne i za mało cieniowane". „Vous faites bien toutes les notes, mais si Chopin entendait cela, il ne serait pas content" (Pani wygrywa dobrze wszyst-

kie nuty, lecz gdyby to Chopin słyszał, nie byłby zadowolony). Zagrałam po polonezie preludjum 17-te, a Mistrz nucił, aby mi dopomódz w cieniowaniu i o nucie la bémol „la Cloche" (dzwon) powiedział, że nie powinna być ciągle mocna i jednostajna. Nastąpiła etiuda as-dur, którą mistrz przerwał i usiadł sam mi ją przegrywać, zwracając mi szczególnie uwagę, że akompanjament wypada u mnie za mocno. Walc en la bémol maj. był ostatni i wykonanie znalazł niezłem, oprócz mego pianissimo, które nazwał „prétentieux" (pretensjonalnym). Odegrałam też etiudę f-moll „chant des oiseaux", którą przegrywałam już poprzednio Mistrzowi, lecz teraz zagrałam ją z kadencjami, tak jak ją usłyszałam w wykonaniu pianisty Hamburga na jego koncercie. Nie podobało się to Mistrzowi „Il a trouvé alors, que Chopin ne savait pas assez. Il fallait se lever et s'en aller". (Znaczy się, że on znalazł, iż Chopin nie dość umiał. Trzeba było wstać i wyjść). Powtórzyłam jeszcze polonez, ale Maitre Péru znów zadecydował, że moje forte jest za twarde. „Il ne faut pas faire votre forte du bras, mais du poignet, et comme ça, ce ne serait jamais dur" (Nie trzeba brać forte z ramienia, lecz napięstkiem i w ten sposób nigdy nie będzie twarde) dodał Mistrz.

Rozmawialiśmy dużo podczas tej lekcji. Maitre Péru mi opowiedział, że zanim się stał uczniem Chopina, brał lekcje dwa razy na tydzień od Kalkbrennera, który go nie zadawalniał, ponieważ, jak mi powiedział Maitre Péru, Kalkbrenner grał zawsze, „de la même manière" (jednakowo). Maitre Péru mówił mi, że Kalkbrenner miał go za ucznia utalentowanego, lecz upartego. Jednego wieczoru był Mistrz Péru na obiedzie u Kalkbrennera i F. Chopin też był zaproszony. „Widzisz ten okaz", odezwał się Kalkbrenner do Chopina, „jest on bardzo uparty i nie można sobie z nim poradzić". Następnie Chopin zwrócił się do mnie (słowa Mistrza Péru): „Jouez moi quelque chose" (Proszę mi co zagrać). Zagrałem nokturn en fa diéze majeur. „C'est bien" (Dobrze), powiedział Chopin. Wtedy Kalkbrenner rzekł: „donne lui des leçons, tu me feras plaisir" (udzielaj mu lekcji, sprawisz mi przyjemność). Chopin odpowiedział: „Je ne lui donnerais pas des leçons, mais je lui donnerai des conseils" (Nie będę mu udzielać lekcji, lecz rad).

„Niedługo potem rozpocząłem swoje lekcje u Chopina" kontynuował Maitre Péru. Zapytałam Mistrza, czy Chopin był miły: „Oui, par moments, mais combien de fois il m'a fait pleurer" (Tak, chwilami, ale ile to razy doprowadził mnie do łez), odpowiedział mi Mistrz. „Zawsze był ze mnie niezadowolony. Ledwie zaczynałem swój kawałek, już Chopin przerywał

mi, mówiąc: „Wcale nie to" i siadał sam do fortepianu. Na następnej lekcji znów to samo mnie spotykało, a gdy zauważył, że tracę odwagę, mówił mi: „Mais ce n'est pas mal, seulement il faut le faire autrement" (Nieźle jest, tylko trzeba to grać inaczej). Zapytałam też Mistrza, czy Chopin był religijny. „Nie! Sądzę, że nie bywał wcale w kościele, lecz wierzył w Boga, jak i ja. Nigdy nie spotykałem u niego księży. Jestem również katolikiem, ale nie praktykującym" dodał Maitre Péru. Pytałam potem, czy Chopin dobrze stał finansowo: „Oui, il gagnait beaucoup, on lui donnait beaucoup et surtout les Polonais" (Tak, zarabiał dużo, płacili mu drogo, szczególnie Polacy). Czasem przyjeżdżał na lekcję i po kwadransie oświadczał, że jest chory i nie może kończyć lekcji, ale nie patrząc na to, wręczano Mu w kopercie Jego „cachet". Razu jednego zaprosił nas na obiad. Nie było ani jednego ucznia, oprócz mnie. Zaproszeni przybyli wszyscy, lecz Chopina nie było. Około 10 wieczór wrócił Chopin, przepraszał nas, mówiąc, że zapomniał o swoich gościach i obiedzie w domu i zjadł obiad w restauracji. Chopin wydawał dużo. Widocznie, że był roztargniony, powiedziałam do Mistrza. „Tak jest, szczególnie zaś chory. Był już w tym czasie bardzo chory" rzekł Mistrz. Następnie zakomunikował mi Mistrz Péru, że dnia 30 kwietnia zamierza dać swój koncert. Pożegnałam go wniebowzięta i zabrałam mazurki Chopina, które dostałam w prezencie od kochanego swego Maitra Péru.

Dnia 12 kwietnia 1914 r., w pierwsze święto Wielkanocne, spotkałam Mistrza w kościele St.-Sulpice, gdzie cudownie grywał wielki organista, C. M. Widor. Zauważyłam H. Péru wchodzącego do kościoła i poszłam go przywitać. Powiedział mi, że przyszedł posłuchać pięknych śpiewów. Zakomunikowałam Mu, że największej atrakcji muzyki, C. Widora, dziś brakuje. Przypomniałam sobie, że Chopin improwizował w kościele P.P. Wizytek w Warszawie, więc powiedziałam o tem H. Péru, który mi na to odrzekł: „On raconte beaucoup de choses sur Chopin, qui ne sont pas vraies" (Opowiadają dużo rzeczy nieprawdopodobnych o Chopinie). Nadmienił o projektowanym koncercie i o swojej starości. Przypomniałam Mu wtedy, że słyszałam pianistę Kątskiego, grającego na koncercie własne utwory, gdy miał przeszło 80 lat i że grał wtedy wspaniale; na to mi powiedział H. Péru, że wolał grę brata Jego, violonisty. Zaproponowałam Mistrzowi spocząć. „Non, je m'en vais, je croyais, qu' il y a ici du beau chant" (Nie, ja wychodzę. Myślałem, że tu są piękne śpiewy), podał mi rękę i wyszedł pośpiesznie.

Przed tym spotkaniem w kościele, widziałam go na rue Lafayette, idącego, lecz mnie nie zauważył. H. Péru robił wrażenie wielkiego muzyka, elegancko się nosił i nie wyglądał na to, że się zbliża do lat 90 ciu. Głowa jego bardzo ciekawa, przypominała charakterystyczne rysy Saint-Saensa. Po spotkaniu w St.-Sulpice, nie widywałam Mistrza Péru do końca kwietnia, ponieważ opuściłam wszystkie wtorkowe lekcje i dopiero w czwartek, dnia 30 kwietnia 1914 r., usłyszałam Go na koncercie w sali Pleyela. H. Péru rozpoczął grać o 3-ej po południu, a na programach było zaanonsowane: „Dernière Séance Musicale de H. Péru" (Ostatni seans muzyczny H. Péru). Program składał się wyłącznie z utworów Chopina. Interpretacja Mistrza miała dla mnie dużo uroku, ale już mu pamięć i palce nie zawsze dopisywały i musiał wszystkie prawie utwory przegrywać z nut.

Dłuższy czas po tym koncercie nie widywałam H. Péru, ponieważ życie artystyczne paryskie mnie pochłaniało i nie mogłam wszystkiemu nadążyć. Nastąpiły potem letnie wakacyjne miesiące i ta beznadziejna, fatalna wojna. Nowa tragiczna sytuacja przejmowała mnie do najwyższego stopnia i zaledwie parę razy odwiedziłam Mistrza Péru, przed końcem 1914-go roku, a w początkach 1915 r. zaprojektowałam koncert z udziałem H. Péru, na co on się zgodził po pewnem wahaniu, mówiąc mi, że nigdy nie przyjmował udziału w koncercie ani jednej swojej uczennicy. Podałam do programu Rondo Chopina na 2 fortepiany, a H. Péru zapragnął koniecznie zagrać na 2 fortepiany „Duo de la Norma" Belliniego, transcripcja Talberga, którego znał osobiście i zachował o nim miłe wspomnienie. Trzeba było zrobić próbę, na którą Maitre Péru przybył, pomimo styczniowego chłodu, do sali Poulalion 35, 37, 39 rue des Petits-Champs, którą wynajmowałam dla swojego „Cours Chopin". Koncert nasz miał się odbyć w sali Pleyela w końcu stycznia, tymczasem H. Péru dostał zawiadomienie na parę dni przed koncertem od p. Lefébure, że z powodu czasów wojennych sale Pleyela będą zamknięte od r. 1915 dla wszystkich koncertów. Zadecydowaliśmy więc odegrać nasz koncert w sali „Poulalion" w piątek, dnia 29 stycznia 1915 r., i o $3^1/_2$ po poł. koncert rozpoczęliśmy w sali „Poulalion", ku wielkiemu mojemu zadowoleniu. Mistrz Péru nie w stanie był odegrać wszystkich utworów, figurujących na programie, z powodu bólów reumatycznych, wypadało więc mnie powetować za to publiczności. Dochód z tego koncertu chciałam rozdzielić pomiędzy H. Péru i niezamożną Kolonję Polską, ponieważ było ogłoszone „Au bénéfice des Polonais", lecz mało franków

zostało po zapłaceniu wydatków i tę resztę wręczyłam H. Péru, Polakom zaś, którzy do mnie się zgłosili, wręczałam bezpłatnie miejsca na koncert.

Skończył się rok 1915-ty i 1916-ty, a fatalna wojna ciągle trwała i z nią wszelkie umęczenia wszystkich znanych mi artystów i w szczególności niektórych moich przyjaciół, moje i Mistrza Péru. Odwiedzałam Go i przegrywałam Mu kilka razy fantazję f-moll Chopina, aż interpretacja której w końcu Mu się podobała, tarantellę i inne arcydzieła Chopina, nareszcie odważyłam się odegrać Mistrzowi parę mazurków własnej kompozycji, za które obdarzył mnie komplementami i dowodził, że powinnam dalej komponować. Dodał mi Mistrz wielkiej otuchy, a później i inni artyści, a jedni z pierwszych wielcy koledzy moi, p. Eugenjusz Morawski i wybitny kompozytor francuski, Emile Bonnamy.

W roku 1917 zaprojektowałam znów koncert i prosiłam H. Péru o przyjęcie udziału, lecz ponieważ coraz upadał na siłach, nie bardzo chętnie mi go przyrzekł, nie będąc pewnym siebie. Wobec tego postanowiłam prosić o udział niezrównanego artystę Pierre Alin, którego poznałam u pianisty, Victora Gille'a.

Pierre Alin, z pochodzenia Szwajcar, był bardzo znany w Paryżu i uważany przez otaczających artystów za genjalnego. Wszechstronny i wysokiej kultury, był utalentowanym kompozytorem muzyki i pianistą, tenorem o tembrze głosu niezrównanym, malarzem czarującym i wielkim poetą. Okrutny los zabrał go sztuce i w katastrofie kolejowej zginął w 1920 r., nie mając lat 40. Pierre Alin, którego sława i wzięcie szybko wzrastały, nie odmówił mi przyjęcia udziału w zaprojektowanym przezemnie koncercie, bo był idealnym człowiekiem. W niedzielę dnia 30 grudnia 1917 r., o godz. $3^1/_2$ po południu, odbył się nasz koncert w sali Saint Georges, lecz mistrz Péru nie mógł przyjechać z powodu reumatyzmu i osłabienia. Na moje szczęście Piérre Alin przyjechał punktualnie i czarował publiczność swojemi melodjami, przy własnym cudownym akompanjamencie. Odegrałam fantazję f-moll Chopina, nokturn, tarantellę, impromptu-fantaisie, polonez, nad program małe dodatki i własne mazurki z powodzeniem.

Będąc zawsze bardzo zajętą występami podczas wojny „pour les Oeuvres" i innymi koncertami, swoimi „Cours Chopin" i walką życiową, nie mogłam często widywać Maitra Péru, przez parę ostatnich lat do roku 1922, kiedy zaczęłam się wybierać do kraju, trawiona nostalgją za ojczyzną i rodziną. Maitre Péru zaczął często zapadać na zdrowiu i mó-

wił o zbliżającym się końcu swej ziemskiej pielgrzymki. Odwiedziłam Go po raz ostatni w końcu kwietnia 1922 r. na parę dni przed wyjazdem do Warszawy. Zastałam H. Péru chorego, a gdy się dowiedział, że przyszłam na pożegnanie, był tem przejęty i mówił, że już się nigdy nie zobaczymy. Prosił, żeby Mu co zagrać, więc usiadłam do fortepianu i chociaż bardzo przygnębiona, starałam się preludjami w majorowym tonie i tarantellą zatrzeć bardzo smutne wrażenia. Wyszłam od Mistrza wstrząśnięta do głębi serca i pewna, że pożegnałam nazawsze mego drogiego Maitra Péru. Dnia 7 maja 1922 r., odwiedziła H. Péru jedna znajoma moja francuzka i doniosła mi natychmiast, że zastała Go grającego na fortepianie i zdrowszego. Ucieszyłam się z tej wiadomości niezmiernie i chcąc jaknajdłużej łudzić się nadzieją i myśleć o Nim, jak o żyjącym, nie dowiadywałam się o Nim wcale i gdy znów inną moją znajomą prosiłam donieść mi o Mistrzu, napisała mi, że w r. 1922 życie zakończył.

Był to ostatni uczeń Chopina w Paryżu.

W pierwszych latach wojny, żyła jeszcze jedna uczennica Chopina, M-me Roubaud de Cournaud, 3 square du Roule, którą znał osobiście p. B. Biegas, znakomity rzeźbiarz i malarz, którego poznałam w 1914 r. u wielkiej malarki, p. Olgi Boznańskiej i od niego dostałam list polecający do M-me Roubaud, lecz wybierałam się do niej za długo i kiedy przyszłam, powiedzieli mi, że od paru tygodni nie żyje.

Dłuższe notatki o Mistrzu Péru napisali w Paryżu Maurice Montabre, Robert Brussel i Elie Poirée, a obecnie może i inni. Jednym z dowodów wielkiego kultu dla Chopina Maitra Péru, jest pomnik wzniesiony staraniem Jego w ogrodzie Luksemburgskim w Paryżu Chopinowi, a wykonany przez rzeźbiarza, p. Dubois. H. Péru był utalentowanym kompozytorem, a kompozycje Jego przechowuje rodzina Mistrza w Paryżu. Kończąc swe notatki, dodać muszę, że ze czcią i największą wdzięcznością wspominać będę do końca życia czcigodnego Mistrza Péru, a wszystkie pamiątki po nim zachowuję, jak wielkie skarby.

Ludwika Ostrzyńska.

Warszawa, d. 20 września 1926 roku.





-50
✓

FRYDERYKA CHOPINA
NI 164

INSTYTUT FRYDERYKA CHOPINA NARODOWY
BIBLIOTEKA

Cena gr. 50.

SKŁAD GŁÓWNY: „DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ“ S. A.
W WARSZAWIE.

Druk. „Reduta“ Warszawa, Traugutta № 3, tel. 40-39

FRYDERYK CHOPIN
SNI 164

LUDWIKA OSTRZYŃSKA

Wspomnienia
o
F. CHOPINIE
i uczniu Jego
F. H. PÉRU

INSTYTUT FRYDERYKA CHOPINA
BIBLIOTEKA



NAKŁADEM DRUKA
WARSZAWA, U
192